



Nadleśnictwo Maskulińskie

Bajka o lelku

Kiedy odgłosy

puszczy przycichły, a zapach kwitnącej czeremchy umiłał nadchodzący wieczór, dwójka przyjaciół, jak co dzień, wybierała się na przechadzkę. Mieli swoją ulubioną trasę. Najpierw prosto pomiędzy brzoźami, w prawo przy młodych olchach, a potem kilka kroków wśród starych, wielkich sosen i byli na miejscu.

Lelek podlatywał kilka metrów do przodu, po czym zawracał i lądował przy swoim towarzyszu wędrówki – jeżu.

Ten, na krótkich nóżkach, tuptał powoli, a, że jeszcze był z niego ogromnie ciekawski maluch,

niuchał noskiem, jakby chciał wszystko sprawdzić. Czy mrówki nie próżnują i maszerują wprost do mrowiska. Czy ryjówka wbiegła wprost do swojej norki czy przypadkiem, przez pomyłkę, może do domku myszki leśnej? Nasz jeżyk idąc tak i węsząc, chwilami zapominał o swoim przyjacielu. Lelek dobrze znał swojego kolegę. Wiedział doskonale, jak ten potrafi się skupić na węszaniu:

- Hi, hi, schowam się językowi, ciekawe czy mnie znajdzie – powiedział sam do siebie lelek.

Takie wygłupy robił co wieczór i każdego dnia jeżyk nabierał się na te żarty. Swoją drogą, trzeba dodać, że w sumie, jeżyk czekał na tę zabawę w chowanego.

Lelek wzbił się w powietrze, spojrzał na jeża, upewniając się, że ten nie dostrzeże jego lądowania i powiedział:

- Trzy, dwa, jeden...chowam się – po czym wylądował na ziemi wśród leśnej ściółki.

Jeżyk podniósł nos do góry, tupnął z radości kilka razy łapkami o ziemię, podskoczył pełen ekscytacji i powiedział:

- Już szukam, już!

Nie oglądając się na dotychczas rozpraszające go mrówki, myszki i inne stworzenia, ruszył przed siebie. Jego nóżki dreptały pomiędzy uschniętymi listkami, szarymi ze starości igłami sosny, połamanymi drobnymi patykami. Szedł, szedł i rozglądał się uważnie.

Ale Lelek, to nie byle kto, jeżeli chodzi o zabawę w chowanego. Można by nawet powiedzieć: mistrz! Jego szare pióra to doskonały kamuflaż. Jeżeli dodamy do tego wybitną zdolność położenia się wśród ściółki leśnej tak, że niemalże nie można go dostrzec z bliskiej nawet odległości...to domyślcie się jakie trudne zadanie miał jeż, żeby odszukać Lelka.

Kiedy jeżyk przeszedł już parę dobrych metrów, usłyszał cienki głosik za sobą:

- Jeżyku, tutaj byłem!

Jeżyk obrócił się, wyostrzył wzrok najlepiej jak potrafił, ale dostrzegł lelka dopiero kiedy ten podniósł się z ziemi.

Po tej pełnej przygód wędrówce, dotarli na miejsce, na skraj lasu, gdzie usiedli i jak co dzień, zaczęli planować, gdzie tym razem udadzą się na łowy. Jeżyk na ziemi, a lelek w powietrzu.

